

14 lutego 2014

Hejterzy best ever, czyli... o ponglishu, walentynkach i rewolwerach

Przy okazji kolejnej reklamy w tak zwanym ponglishu i walentynkach – trochę przekornie – postanowiłam przyjrzeć się słowu *hate* lub „z polska” *hejt*. Bez względu na stopień znajomości angielskiego, większość z pewnością wie, o czym mowa w tytule. I na tym polega magia, żywotność oraz elastyczność języka. Choć już niekoniecznie urok. Zapożyczenia wchodzą – czasem z przytupem, a czasem po cichutku – do naszego słownika, zdomawiają się w nim, rozgaszczają tak, że po jakimś czasie uznajemy je za swoje i zastanawiamy się, jak mogliśmy bez nich się komunikować. Czy dobrze zapożyczać słowa? Oczywiście tak – byle z głową! Ale wracając do *hejtu*... Zaciekał mnie fakt, jak dużo bardziej rozwinięta jest rodzina słowotwórcza słowa *hate/hejt* (*hejtować, hejter, hejcik*) w porównaniu ze słowem *like* (*lajkować*, i tyle). Dlaczego? Odpowiedź wydaje mi się oczywista: chodzi o częstotliwość i zakres użycia. I tak – o ile *likujemy* ostrożnie, z rozważą i po namyśle (a bardzo często wyłącznie w imię jakiejś idei i w jakimś interesie), o tyle już *hejtujemy* pełną garścią, po wielkopańsku i całkowicie bezinteresownie. Skoro więc lubimy narzekać, krytykować, wytykać, marudzić i nienawidzić, a także oburzać się i pałać słusznym gniewem, to i *hejcik* nam się rozrósł.

W ten sposób przechodzę do socjolingwistyki hejtu.

Otóż puryści językowi – którzy o język „w detalu” niezwykle dbają – bardzo często wypowiadają się z takim nienawistnym oburzeniem (np. na temat zapożyczeń), jakby w języku tylko o odrębne słowa chodziło. A ci z kolei, którzy są ogólnie przeciwko zjawisku hejtu, wypowiadają się jak rasowi hejterzy, po czym wygłaszają zdania typu: „Jestem głęboko zaniepokojony standardami komunikowania się ludzi w sferze publicznej”. * No i dysonans językowo-poznawczy gotowy.

Sednem moich rozważań będzie zatem kwestia: czy gorsze jest to, że ktoś (nieumyślnie) użył nie najlepszego słowa, w tym przypadku zapożyczenia *hejter*, czy to, że sieje mowę hejtu? Uogólniając: czy to, że ktoś popełnił błąd językowy, czy to, że popełnił błąd, w ogóle zabierając głos.

Otóż: należy bardzo uważać nie tylko na dobór poprawnych słów, odpowiedni ich sens, rodowód i nienaganny układ rytmiczno-gramatyczny, lecz także na to: kiedy, do kogo i jak się mówi. Okoliczności wypowiedzi są niezwykle istotne. A zatem po raz kolejny: poprawność poprawnością, ale stosowność... przede wszystkim, bo nie czas żałować róż, gdy płonie las (albo inaczej: można ochronić różę, a spalić las).

Owszem to, co zafundował fanom pan Piotr Żyła, o pomstę do nieba woła (oburzam się więc, panie Wasowki).

Wpis na Facebooku

[Piotr Żyła- Official](#)

Sportowiec · 707.897 osób lubi to

hmmm i co tu teraz robić:-/??? iść do domu?? nie, za daleko:-/ wypić piwo?? nie, tu nawet nie ma piwa:-/ trzasnąć sobie w łep?? [podkreślenie moje] nie, świat nie kończy się na skokach:-/ siedze tu gdzieś na szczycie wioski i doszłem do wniosku, że to nie pierwsza i pewnie nie ostatnia porażka w moim życiu:-/ ale jedno jest pewne!!! still fight!!!

Jakim cudem udało się panu Piotrowi napisać poprawnie „still fight”, pozostanie dla mnie zagadką, bo słowa obce, a też ortografia niełatwa. W podobnych przypadkach – tak, wołałabym, żeby była kontrola językowa wszystkich podawanych publicznie treści (zauważcie, że to jest wpis „Official”, lubiany przez tysiące osób). I tak, zaproponowałabym naszemu skoczkiowi szybki kurs ortografii, żeby jako osoba publiczna wstydu sobie nie przynosił i nie dawał złego przykładu... chociaż – mimo naruszenia norm poprawności i stosowności naraz – do więzienia bym go nie wsadziła, panie Wasowski.

I teraz o panu Wasowskim☺

Bo co – tak konkretnie – ma zrobić językoznawca wobec niewątpliwie szerzącego się niechlujstwa językowego i obniżenia „standardów komunikowania się w sferze publicznej”? Zabrać głos i... kryć się, ponieważ właśnie agresja (a nawet autoagresja – patrzcie podkreślenie w teście pana Żyły) to – moim zdaniem – większy językowy problem. Dostało się też językoznawcom. I to jak! Oto fragment wypowiedzi pana Grzegorza Wasowskiego (syna Jerzego Wasowskiego, współtwórcy Kabaretu Starszych Panów)**:

„Sędziów [sportowych – przyp. mój] to w ogóle bym wsadzał do więzienia za to, co wyrabiają... To są chyba **najgorsi możliwi bandyci** [podkreślenie moje] – **poza językoznawcami** – bo pozostają kompletnie bezkarni.

[...]

Zaintrygowali mnie ci językoznawcy... Czym panu podpadli?

Schlebaniem gustom najprymitywniejszych osób i tworzeniem norm dostosowanych nie do tych nielicznych żyjących, którzy jeszcze mówią po polsku, lecz do tych, którzy po polsku co najwyżej gdczą. Wystarczy wziąć pierwszy z brzegu słownik poprawnej polszczyzny. Piszą, że coś jest poprawne, ale przy okazji podają inną również dopuszczalną formę, która de facto nie ma prawa być dopuszczalną. Co to znaczy? Albo coś jest tak, albo tak. Inaczej mamy stanie okrakiem. Jestem więcej niż pewny, że niedługo przeczytam w słowniku, iż mówimy "poszedłem", ale "poszłem" też można, ponieważ większość tak mówi. Przecież należy iść z duchem czasu, nie można się zasklepić w przebrzmiałej przeszłości i w dawno minionych tradycjach. Wszystko wszak się zmienia, to i język powinien. Szkoda tylko, że na język ulicy.”

Przez szacunek do pana Jerzego Wasowskiego nie wejdę w głębszą analizę tej wypowiedzi, aczkolwiek na polemikę jestem gotowa. Cóż, jak widać, niełatwo mówić dobrze, choć układa się gładkie zdania. Niełatwo podejmować trudne kwestie, rozwiązywać kłopotliwe sprawy, nie sięgając po rewolwer, nie wsadzając do więzień i nie wyzywając ludzi od bandytów i idiotów***. Oczywiście wyrazistość poglądów jest cenna, ale kultura ich wyrażania – bezcenna. Jak się okazuje to duża sztuka: nie być hejterem i rewolwerowcem – nawet dla miłośników języka polskiego i dla tych, którzy sami siebie za reprezentanta „najprymitywniejszych osób” nie uważają.

Z okazji również zapożyczonych, ale jakże miłych walentynek (małą literą – sic!) życzę Wam, żebyście nie trafiali na hejterów i rewolwerowców, a także żebyście sami się nimi nie stali.

I na koniec: broniąc poprawności i kultury językowej (tu, w Biurze Reklamy TVP, razem z Wami, kiedy walczyliśmy o jak najlepsze wersje reklam i kiedy staramy się utrzymywać wysoki standard

komunikowania się), zapraszam na doroczne spotkanie językowe (termin niebawem), poświęcone głównie odmianie nazwisk. Obiecuję: będzie ciekawie i ... przyjaźnie.

*Fragment wypowiedzi Jerzego Owsiaka z 7 lutego 2014:

<http://wiadomosci.onet.pl/kraj/emocjonalne-wystapienie-owsiaka-rezygnuje-ze-wszystkiego/83kvn>

** Wywiad z serwisu Onet.muzyka z dnia 27 stycznia 2014 roku „Grzegorz Wasowski: człowiek piórotechnik”; nb. sformułowanie „człowiek piórotechnik” jest niepoprawne, ale sam neologizm ciekawy, więc trzeba by zastosować odrębne kryteria oceny.

***Proszę, przypomnijcie sobie ze szkoleń tę „żartobliwą”, ale dość mocno wybijającą się metaforykę pana Rozenka: „Do takich ludzi trzeba strzelać”.

Zwróćcie też uwagę, jak często jest mowa o naszym „zidioceniu”, o naszej „głupocie”. „Świat cierpi na zidiocenie”. „Pewni naukowcy stwierdzili niedawno, opierając się na statystykach, że w połowie XXI wieku wszyscy będziemy idiotami”. To fragmenty tekstów, nagłówki do zobaczenia od zaraz w prasie, internecie.